Rok III. Chrzanów, dnia 8 maja 1909. Nr. 19.

# TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.



CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

## W IMIĘ BOŻE!

## Z TYGODNIA.

Bardzo stosunkowo szybko i spokojnie Młodoturcy postawili w Konstantynopolu na swojem. Były sułtan Abdul Hamid przekupił był część wojska i zwrócił je przeciw Młodoturkom. Przekupione wojsko poczęło wojnę wzniecać domową, strzelać do pułków przejętych ideałami konstytucyjnymi, wyrzynać chrześcian, palić wsie i miasta. Młodoturcy ściągnęli wiernych swych pod mury stolicy Sułtana. Zawrzała bitwa niezbyt długa, padły trupy niezbyt liczne. Abdul Hamid został jeńcem wojsk młodotureckich. Brata Jego Reszeda ogłoszono sułtanem pod imieniem Mahometa V. Uchwałą parlamentu złożony z tronu Abdul Hamid z dwoma synami i 11 kobietami haremowymi wywieziony został do miasta Saloniki. W Salonikach dochodzą do uszu Abdul Hamida wieści o wykonywaniu wyroków śmierci na jego jenerałach, adjutantach, oficerach, służbie i żołnierzach. Może nadejść chwila, gdy Młodoturcy przed sąd postawią i byłego Sułtana, który przysięgłszy konstytucyę usiłował ją złamać przecież marzył o objęciu znowu samodzielnych rządów.

W Dumie petersburgskiej część posłów z prawicy, będąc posłami parlamentu pracuje nad wskrzeszeniem despotyzmu, Turcy zdobyczy politycznej wydrzeć sobie nie dali. Któryż więc z tych dwu narodów jest dojrzalszym politycznie do uzyskania ustroju państwowego. Wypada nadmienić, że wybitnym działaczem młodotureckim jest Enwerbej, potomek polskiego wychodźcy z r. 1846 Borzęckiego.

Koronkowa to robota, którą tkają Młodoturcy, a za to, że w Turcyi nasi emigranci z lat 1831, 1846, 1848 i 1863 znachodzili schronienie, musimy tym obcym ludziom pochodzeniem i wiarą życzyć dobrze. Niech nowy sułtan i nowe ministeryum pracują dla dobra Turków. Monarchowie europejscy i ich ministrowie spraw zagranicznych składali życzenia Mahometowi V, lud niewolników, lud polski nieurzędowo może swe życzenia żywić tylko, nie składać drugiemu ludowi.

W czerwcu b.r. odbędzie się koronacya cara Ferdynanda Bułgarskiego. W Wiedniu był gościem wysokiego Dworu niemiecki następca tronu; d. 14 maja pojawi się tam Wilhelm II. Moc odwiedzin i podróży monarchów zapowiadają dzienniki. W Berlinie dotychczasowa większość parlamentarna rozbiła się, Bülow znowu się chwieje, a nie ma swego cesarza, któryby go poparł.

W Kraju u nas względna cisza. Stronnictwo Prawicy Narodowej odbyło doroczne swe Walne Zgromadzenie w Krakowie. Po za Krajem w Wiedniu w Radzie Państwa rozegrała się ciekawa sprawa. Głosowano nad wnioskiem Ukraińca Siczyńskiego szwagra Eugeniusza Lewickiego. Za zniesieniem galicyjskiego ministeryum prócz Rusinów głosowali socyaliści i 4 posłowie syonistyczni. Że socyaliści są największymi wrogami polskości, o tem na gruncie austryackim chyba jeno upośledzeni na umyśle jeszcze nie wiedzą, ale dziś gdy widzimy, że Syoniści nie tylko że głosowali za nagłością wniosku ukraińskiego, lecz popierali go czynnie: ogłaszamy Syonistów wrogami naszymi i wołamy: precz z nimi! Kto Syonistom idzie na rękę z chrześcijan-polaków, ten dopuszcza się zdrady narodowej. Syoniści to niewolnicy Ukraińców, używani przez nich do najpodrzędniejszych usług. Wniosek Ukraińców sromotnie upadł, galicyjskie ministeryum nie będzie zniesione, a przewrotność syonistów i socyalistów raz jeszcze ujawniła się znakomicie, oby z pożytkiem dla tych, co obłudzie socyalistycznej wierzyli dotąd naiwnie.

Minister Biliński przedstawił znowu wniosek, podwyższenia podatku od wódki.

Poseł tarnobrzeskiej ziemi Wojciech Wiącek wniósł na posiedzeniu Koła Polskiego dwa wnioski: jeden dotyczący zaprowadzenia stempla autonomicznego, drugi wynagrodzenia świadków w postępowaniu karnem. Od r. 1862 każdy opłaca stemplami się państwu, posłowi Wiąckowi rozchodzi się o to, by ci, co wnoszą poda-

nia do gmin, Rad Powiatowych i Wydziału Krajowego opłacali daninę stemplową na rzecz Kraju, przez co zmniejszyłyby się krajowe dodatki do podatków. Sprawa ta została we właściwej porze podniesioną, bo marszałkowie krajowi właśnie co ukończyli we Wiedniu swe obrady z przedstawicielami rządu zmierzające do uzdrowienia finansów krajowych. Sprawa rozbrojenia Królestwa Polskiego cieszy Moskali, cieszy ich to, że Polacy już nic nie zarobią na dostarczaniu koni, żywności, mieszkań wojsku, że Polacy nie będą już tych żołnierzy używać do robót polnych. Warszawski korespondent Nowoje Wremia domaga się, by grunta pofortyfikacyjne rozdano rosyjskim chłopom, a nie rozsprzedawano tych gruntów Polakom. Inny Moskal Mienszyków wyraża zdanie, że największem dobrodziejstwem dla Rosyi byłoby, gdyby Niemcy zabrały sobie Królestwo Polskie, pożyczając równocześnie Rosyi 10 miljardów rubli. Mienszyków kończy swe wywody tymi słowy: „Niestety nie ma widoków, aby się znaleźli tacy nabywcy“. Chcą nami handlować, jak bydłem! W liście jednak jednym Św. Pawła czytaliśmy: Ucisk rodzi cierpliwość, cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie daje mądrą nadzieję! Doświadczeni, cierpliwi przetrzymać potrafimy wiele. Sprawa wyłączenia Chełmszczyzny przyjdzie aż w jesieni pod obrady Dumy.

Rada Miejska we Lwowie, Stowarzyszenie polskich dziennikarzy i poufne zebranie obywateli i wielu gmin wiejskich, między innymi i naszego Grojca uchwaliły protest przeciw temu rusyfikowaniu Chełmszczyzny.

Dzienniki nasze za mało, obce nic jednak o tych protestach nie piszą, bo i kogoż ma dola Polski obchodzić, gdy wielu Polaków w obojętności i gnuśności losem swym nie zajmując się wcale, pędzi żywot ospały, niegodny ludzi uczciwych.

A jak dalece „spodlała dusza polska“ wykazał to wstępny artykuł „Głosu Narodu“ Nr 119, gdzie rozstrząsano wstrętną obronę Siczyńskiego wydrukowaną w Naprzodzie, a napisaną przez Antoniego Secha (Wysłoucha) niegdyś księdza i zakonnika, a dziś... międzynarodowego socyalisty.

Bardzo stosunkowo szybko i spokojnie Młodoturcy postawili na swojem, lecz czy nowe bunty i nowe niepokoje sielanki tej nie zmącą nikt przewidzieć nie potrafi. Telegramy o rzeziach, buntach wojskowych idą ustawicznie do stolic europejskich, a w tych stolicach europejskich przędzie się nić, mogącą nie tylko Turcyę zadusić.

Kor. Zor.

---

# Sadzenie ziemniaków.

Ziemniaki dają ogromne plony, jeżeli uprawiamy je dobrze, można mieć bowiem z morga po 200 korcy i więcej ziemniaków przy umiejętnej uprawie. Najlepiej udają się ziemniaki na roli pulchnej, sypkiej, glinkowato-piaszczystej. Na rolach płytkich dają jeszcze wprawdzie plony pewniejsze niż inne okopowe rośliny, ale dobrego zbioru można się spodziewać tylko na roli głębokiej i nie podmokłej.

Odmian ziemniaków mamy wielkie mnóstwo i trzeba rozróżnić odmiany stołowe, smaczne, i odmiany, które tylko do gorzelni i na paszę dla bydła służą, te są po ugotowaniu niekiedy więcej łykowate. Są też jedne odmiany wczesne, a inne późne. Bardzo wczesne odmiany nie są nigdy tak plenne, jak dobre odmiany późne.

W gospodarstwach podmiejskich, gdzie można korzystnie sprzedać na targach ziemniaki stołowe, trzeba uprawiać

---

# ŚMIERĆ.

M. S.

Na końcu jednej z najodludniejszych ulic miasta, zamieszkałych przez najuboższe warstwy społeczne; stał prawie do połowy w ziemię zapadły dom.

Czarna noc rozpostarła już swoje cienie. Nic nie przerywało monotonnej ciszy, chyba jęk wichru, mającego tutaj wolne pole do pohulania.

W jednem z okien połyskiwało blade światełko. Znać, że mimo spóźnionej pory czuwano tu jeszcze. Cicho skrzypnęły zawiasy drzwi, na progu ukazała się zgarbiona pracą i wiekiem postać starca. Chwil kilka zatrzymał się. Kurczowo zacisnął dłonie, bolesne westchnienie wybiegło mu z piersi.

Tam konała jego córka, podpora jego starości i czworga nieletnich dzieci. Co stanie się z niemi, gdy jej zabraknie? Jego za słabe już dłonie do pracy, nie zarobią nic. Nie długo jednak zagłębiał się w swojej trosce. Usłyszał za sobą ciche wołanie. To małe wnuczę wzywało, zwiastując bliski koniec.

Na barłogu na pół przegniłej słomy zaledwie okryta łachmanami leżała młoda jeszcze kobieta. Zbliżająca się śmierć zaznaczyła już swoje cienie, szarą barwą powlekając twarz, spojrzenie mgłą zasłaniając.

Z wysiłkiem podniosła głowę, wzrokiem wskazała tulący się u nóg jej drobiazg, jakby dla tych niezdolnych jeszcze do walki piskląt przyzywała pomocy. Cichy niewyraźny szept poruszył kostniejące już usta; ręka uniosła się jakby im ostatnie pragnęła dać błogosławieństwo, na ciężką dolę sierocą, na poniewierki los. Już nie zdołała zaznaczyć krzyża nad pochylonemi głowami, wydając ostatnie tchnienie. Bolesny skurcz ust nadawał zastygłym rysom wyrazu, jakby po za grobem jeszcze myśl o smutnej doli ukochanych nie dawała jej spokoju.

Dzieciaki przytulone do siebie patrzyły z trwogą na nieruchomą twarz matki, przeczuwając zaledwie jaka dotknęła je strata. Głuchy jęk, bolesna skarga wydarła się z ust starca. Co pocznie teraz sam, z osieroconemi maleństwami? Gdzie skłoni skołataną latami i trudem głowę? Czem zaspokoi wnucząt głód? Na poniewierkę, na żebraczy chleb iść trzeba. Czemu nieubłagana śmierć ścięła ten młody kwiat, tak bardzo potrzebny? Czemu nie zabrała zmęczonego życiem starca? Ha ręka losu to kapryśna pani. Ma swoich uprzywiliowanych, którym róże ściele pod stopy i wzgardzonych, skazanych na wieczysty ból.

KONIEC.

odmiany smaczne, stołowe, a szczególnie wczesne. Wymieniamy tu: różanki albo amerykany różowe, bardzo smaczne i sypkie, średnio plenne, łatwo się jednak psują w lata mokre; lipcowe, rogalki, tak zwane sześciotygodniowe, nowe amerykany (Bovee) i bardzo dobre sólki zakopańskie.

Są teraz już i polskie odmiany doskonałe hodowane w Nowej Wsi pod Kętami przez p. Dołkowskiego i z tych wczesną odmianą są Lechy, średnio plenne białe i smaczne, i Topazy; późniejsze są Piasty, bardzo smaczne, o chropawej, różowej skórce, Skarbek, wielkie różowe i plenne, Gracya, plenne różowe chropawe, trochę drobne, i wiele jeszcze innych. Z zagranicznych plenne są Silezia, Woltmany, Imperatory smaczne białe podługowate Magnum Bonum, tudzież Andersony, zwane przez lud zielonkami, bo mają długo nać zielną, wreszcie Sine olbrzymy, które i na cięższych wilgotnych gruntach dobry plon dają. Jeżeli gdzieś grunt jest nie bardzo dobry do uprawy ziemniaków, to każda odmiana po kilku lub kilkunastu latach się wyrodzi i będzie dawać coraz mniejsze plony. W takim razie trzeba częściej ziemniaki kupować do sadzenia z innego miejsca; odmieniać. Szczególnie przydałoby się to w wielu gospodarstwach w górach, gdzie od wielu lat ciągle te same zawsze swoje ziemniaki sadzą, a rola tam zwięzła, ciężka, szybko powoduje wyrodzenie. I znowu musimy tu wskazać na kółka rolnicze i towarzystwa, które mogą sprowadzać na próbę lepsze odmiany ziemniaków i dawać swoim członkom do rozmnożenia.

Do sadzenia wybiera się średniej wielkości ziemniaki i takich krajać nie trzeba. Sadzenie drobnych ziemniaków jest złem, bo wprawdzie większą przestrzeń można wtedy z jednego korca zasadzić ale też nigdy z małego ziemniaczka nie urośnie plon wielki. Młoda kiełkująca roślina ziemniaka, zanim rozwinie liście i korzenie, żywi się z początku treścią posadzonej bulwy, dlatego, gdy ta bulwka mała to i pierwsze pędy wschodzących ziemniaków będą liche, cienkie, biedne i nigdy nie dadzą potem wielkich bulw. Ziemniaki bardzo wielkie można pokrajać na połowe wdłuż i tak sadzić. Ziemniaki wybrane w jesieni z krzaków plennych i przechowane osobno do sadzenia, dają zawsze większy plon.

Uważać trzeba, aby ziemniaki do sadzenia w kopcu nie zrosły, nie wypuściły kiełków. Gdy się kiełki poobłamuje, to oczka wypuszczają wprawdzie drugie pędy, ale te nie są nigdy tak dorodne. W kopcach grubo, dobrze przykrytych a suchych nie zrosną ziemniaki łatwo, bo się ciepło z wiosną nie dostaje do nich. Jeżeli zaczynają rosnąć, to należy je zaraz, przynajmiej to, co ma być posadzone, przenieść do jakiegoś suchego, przewiewnego miejsca, do szopy albo stodoły, i rozłożyć w niegrubej warstwie, aby przewiędnoć mogły dobrze. Przewiędnięcie przez przechowanie w suchem miejscu na 2 do 3 tygodnie przed sadzeniem wpywa dobrze na plon. Pilnować trzeba jednak dobrze, aby przy tej sposobności ziemniaki nie przemarzły i w razie obawy o przymrozek mokrą słomą grubo okryć.

Ziemniaki udają się na oborniku danym w jesieni lub na wiosnę dopiero. Uprawa roli pod kartofle ma być następująca: jeżeli w jesieni nawóz był przyorany, co jest najlepiej, to się spulchnia rolę raz lub dwa razy radłem i sadzi za znacznikiem. Gdy zaś mamy przyorywać ziemniaki pługiem, to przedtem spulchniać nie potrzeba. Jeżeli nawóz w zimie wywieziony, to się go przyoruje jak można najwcześniej na wiosnę dość głęboko, włóczy dobrze i wałkuje, a w parę tygodni potem za znacznikiem lub w płytką skibę sadzi.

Na rolach żyznych udają się dobrze również w drugiem polu, n. p. po burakach na nawozie; w tym wypadku potrzebują zwykle jeszcze zasilenia sztucznymi nawozami, mianowicie fosforowymi, n. p. 3 cetnary tomasówki przed ostatnią orką albo do 2 cetnarów superfosfatu przed sadzeniem, a na niektórych ziemiach i

---

# Dlaczego?

Tak bardzo kochali się oboje, a przecież rozdzielił ich los. I duszę złamał pierwszy ból, trza było uciekać z marzeń krainy, zapomnieć o złotych snach, iść drogą szarą smutną, drogą co życiem się zwie.

* * *

Zagrzmiały organów tony. Rojem barwnego orszaku weselnego zapełniły się podwoje świątyni. Na wszystkich twarzach radość lśni. Lecz w jednej duszy smutek łka, jedno czoło nie krasi zadowolenia błysk. „Oblubienicy.“ Bielsza od zwoi okrywających ją muszlinów podobna raczej do samego widziadła niż do istoty dla której świta szczęścia dzień. On dla niej nie zabłyśnie już nigdy. Miłość to kwiat, który zwarzony pierwszym tchnieniem mrozu usycha, aby nie zakwitnąć już więcej. Jej już przebrzmiała cudna pieśń i w duszy pozostał ból za złudą dziewiczych snów.

* * *

Minęło kilka lat. I zda się nie zmieniło się nic Czyż w duszach ludzkich nie zaznacza także przemiany czas?

* * *

Szary listopadowy wieczór rozesłał już swoje cienie i pokrył mgłą świat. Jedną z ludniejszych ulic miasta przebiega szybko młoda kobieta zatopiona w zadumie może ubiegłych dni. Drgnęła oglądając się na dźwięk cicho wymówionego własnego imienia. Czyżby pragnienia najskrytszych myśli posiadały moc przyzywania tych, których uważaliśmy za umarłych? Czemuż po latach tylu chwil kilka burzy, z taką walką zdobyty spokój? Czemuż nie daje płynąć życiu nie w szczęściu może ale w ciszy. Januś szepcą cicho usta stojącego przed nią mężczyzny. Januś! Tak długo nie widzieliśmy się. Myślałem, że nie zobaczę Cię nigdy a tak bardzo pragnąłem. Z początku miałem wieści o Tobie, ale już tak dawno z nikąd nic dowiedzieć się nie mogłem.

Zalana potokiem pytań miała czas młoda kobieta ochłonąć i zapanować nad wrażeniem niespodziewanego spotkania.

O bądź spokojnym kuzynku, czy nie widzisz jak jestem wesołą a więc i szczęśliwą, czy nie czytasz tego z oczu moich. Daremnem wglądaniem w moje życie zajmujesz sobie czas i odrywasz myśl od tych przy których stać powinna. Nie wierzysz Stachu! Nie wierzysz! Cichy

kainitu 3 do ' cetnarów na mórg. Nawozy sztuczne najlepiej zmięszać pół na pół z miałką ziemią albo suchym, miałkim torfem i sypać w rzędy pod ziemniaki, albo w dołki motyką wybrane pod każdy ziemniak po małej garstce, przesypując trochę ziemią. Otrzymuje się tym sposobem nieraz wysokie plony, a nawozów wychodzi znacznie mniej, niż gdy się je rozsypuje po całem polu. Doskonale udają się ziemniaki w każdej prawie ziemi po zielonym nawozie, przyoranym w jesieni albo na wiosnę, dodać jednak należy wtedy trochę superfosfatu (około 2 cetnary na mórg w rzędy). Na rolach lekkich piaszczystych śmiało można zalecić taką kolej: po życie lub owsie rychliku wsiać zielony nawóz z łubinu czy mięszanki, a na nim ziemniaki.

Sadzi się ziemniaki rozmaicie:

1. Powinny być sadzone płytko, zwłaszcza w ziemi zwięzłej (7 — 10 centymetrów, 3 — 4 cali); w piasku można głębiej (12 cm., 5 cali). Głębsze sadzenie jest złe, bo ziemniaki, gdy przypadkowo słota nastanie, wygniją. Rola powinna być obeschnięta i pulchna.

2. W czas słotny, mokry, nie sadzić, bo gdy po sadzeniu przypadnie deszcz silny i długi, to na glebie zwięzłej ziemniaki źle zejdą.

3. Za pługiem sadzić należy tylko na większych obszarach dla pośpiechu. W małych gospodarstwach najlepiej sadzić za znacznikiem w rzędy albo w kwadrat, gdy się sadzi za pługiem, to nie na spód skiby, lecz w skibę odwaloną na pół głębokości, aby za głęboko nie sadzić.

Pole przed sadzeniem równa się broną gładko, wyciąga się rzędy czyli regliny trójradełkowym płużkiem lub rzędownikiem, w te rzędy sadzi się ziemniaki (jeżeli krajane, to odkrojoną stroną do góry). Potem się co drugi rządek rozoruje płużkiem do oborywania i przykrywa w ten sposób w redlinach. Rzędy mają być na łokieć (60 cm.) odległe, zaś w rzędach ziemniak od ziemniaka daje się na 30 do 50 cm. dając więcej miejsca na roli jałowej, na żyznej zaś sadząc gęściej. Zresztą trzeba się stosować i do gatunku ziemniaków, jedne rosną razem przy krzaku, tak, żeby je w czapkę zebrał, te można sadzić trochę gęściej, inne się rozłażą szeroko i powinny mieć więcej miejsca. Wczesne ziemniaki sadzić należy gęściej, późne rzadziej, te ostatnie bowiem silniej się rozrastają.

Na rolach bardzo żyznych i dobrze sprawionych, zwłaszcza na świeżym gnoju wiosennym, lepszym jeszcze sposobem niż w redliny jest sadzenie w kwadrat. Pole zrównane gładko włóką lub wałkiem znaczy się znacznikiem wzdłuż i w poprzek w odstępach 50 — 60 cm. i tam, gdzie się znaki krzyżują, sadzi się za motyką lub łopatą ziemniaki. Dwoje ludzi idzie naprzód z motykami i każdy po dwóch rządkach robi dołki motyką co najgłębiej, za jednem uderzeniem, a jeden idzie z koszykiem ziemniaków za nimi, rzuca w każdy dołek po ziemniaku i przysypuje ziemię do dołka nogą. Można przytem zastosować jakiś nawóz sztuczny pod ziemniaki. W tym celu przygotować trzeba nawozu stosownego, wymieszać z suchym torfem, piaskiem lub ziemią i wsypywać jakąś miarką, n. p. łyżką drewnianą lub blaszaną do każdego dołka jednaką ilość. Zasypać trochę ziemią i dopiero sadzić ziemniaki. Robota taka idzie łatwo i prędko i wszędzie dobrze się nadaje, a szczególnie w ziemi zwięzłej, bo potem okopać można lepiej w dwóch kierunkach; co bardzo korzystnie na plony wpływa, a na rolach zwięzłych chroni od gnicia.

Kto chce mieć ziemniaki bardzo wcześnie, n.p. na sprzedaż wczesną w mieście, powinien je wcześnie przygotować do sadzenia przez kiełkowanie. Układa się więc już w lutym ziemniaki w miejscu ciepłem, w piasku wilgotnym, na świetle n.p. w skrzyni inspektowej i trzyma je tak, aż skiełkują i dostaną krótkich, a grubych kiełków. Kiełki trzeba ochraniać, nie obłamywać, a skoro już obawa przymrozków nocnych minie, wysadza się je w ogrodzie na słonecznem miejscu w grzędy starannie przedtem przygotowane i nawiezione. Nadają się do tego tylko gatunki wczesne, jak różne rogalki, sólki zakopiańskie, amerykany różowe.

W miarę tygodni po zasadzeniu, skoro ziemniaki się zakorzenią już i zaczną schodzić, trzeba zaraz ogrzebać, spulchnić rolę, a chwasty tępić. Na większych polach ziemniaki się bronuje lekkimi bronami, aby chwasty zniszczyć, a rolę spulchnić, ale ostrożnie, żeby ziemniaków nie powyciągać, na mniejszych kawałkach lepiej jest ręcznie motyką to zrobić. Zaraz też trzeba pierwszy raz ziemniaki obsypać pulchną ziemią zapomocą płużka lub motyki, nie czekając, aż wysoko wyrosną. Do obsypywania doskonałem [illegible]cznem narzędziem jest „Planet" o jednem kółku.

Dr. K. M.

---

nienaturalny śmiech wstrząsa nią całą. O jakież to zabawne! On pyta o jej życie. Pragnie upewnić się, że jasnymi płynie szlakami. Myśli, że każdemu w duszy zabłyśnie kilka razy marzeń kraj. Nie wszyscy tak łatwo zmieniać się umieją tak łatwo pokonają wspomnień moc. Zda się wyczytał z oczu ukrytą myśl i odgadł duszy stan!

Januś czemuż pojąłem za późno, że nigdy druga nie zakwitnie miłość i tyle, tyle lat a ja zapomnieć nie mogę!

Stachu! Dzisiaj nie czas odgrzebywać już wspomnień roje. Drogi nasze rozeszły się, aby się nie zejść nigdy. Nie zabieraj ostatniej ostoi spokoju!

Tak szepcą usta ale dusza drga z bólu, że znowu utracić go musi a musi bo tak każe przeznaczenia siła!

Rozejść się? Dlaczego koniecznie pragniesz tego? Przecież nie zbrodnią widzieć Cię! Czy nie zabronisz chwil kilka choć czasem na przyjacielskiej przepędzić rozmowie? Toż to nie grzech! Ja chcę Ci być bratem nie pragnę więcej nic!

Szatana szept ma dostęp do najczystszej nawet duszy. O jakżeż łatwo ulegamy pokusie, gdy zejdzie się z najskrytszemi pragnieniami naszemi.

I pryśnie czar, przejdzie urok przebytych chwil, stargamy najpiękniejszy wspomnień kwiat i nie zostanie nic krom zawodu i męki przeświadczenia własnych win.

Maryla S.

# Słońce — Szczęście.

Minęła nocka, minął cień.
Słoneczko moje, dobry dzień!
Słoneczko moje kochane,
W porannych zorzach rumiane.

Minęła nocka, minął cień,
Niech się wylega w łóżka leń;
A ja raniuchno dziś wstanę
Zobaczę słonko rumiane.

Błogosławione promienie słońca, niosące ziemi życie, zieleń, kwiaty i żniwa nadzieję. Wszystko, co spało snem zimowym, budzi się i z rozradowaniem wielkiem zwraca się ku życiodajnemu słońcu. Wypełzają robaczki z ziemi, pszczółki próbują skrzydełek, kwiaty otwierają swe kielichy, a szary skowronek, jakby niedość mu było cieszyć się słońcem na ziemi, rwie się wysoko ku niemu aż hen pod obłoki.

Tylko my ludzie nieraz uważamy słońce, jako zło konieczne, jako natręta uprzykrzonego.

Jednego słońce praży; innej psuje cerę oblicza; innym znów w mieszkaniu przeszkadza swym blaskiem — więc dalejże szukać cienia, rozwieszać zasłony, rozpościerać parasole nad głową. Są nawet jeszcze matki tak nierozsądne, że dzieci chronią przed dotknięciem promieni słonecznych, „bo je główka rozboli“.

Jakżeż to? więc całej przyrodzie daje słońce moc życia, a tylko nam ludziom miałoby przynosić słabość, chorobę i zniszczenie?

Błędne to pojęcie, niezgodne ani z odwiecznemi prawami natury, ani ze wskazówkami nauki. Jedynie wśród lata mogą promienie słoneczne działać czasem zbyt ostro i należy przed nim chronić głowy i oczy.

Na wiosnę jednakże słońce jest najlepszym lekarzem dla ciała, najlepszem wzmocnieniem dla umysłu, najlepszym pocieszycielem dla serca i duszy.

Nie zasłaniajcie zatem okien waszych, skoro tylko słonko się ukaże; nie brońcie mu wstępu do mieszkań waszych, nie wstrzymujcie wpływu dobroczynnych jego promieni przed obawą, aby wam nie poniszczyło mebli lub dywanów. Niech się raczej rzeczy wasze mniej piękne dla oka wydadzą, niż żeby zdrowie wasze na tem cierpieć musiało. Czemże są najkosztowniejsze meble w porównaniu ze zdrowiem? A słońce jest przecież najlepszym lekarzem; działa bowiem nietylko na rozwój fizyczny, ale rozwija i wypogadza umysł. Nie brońcie mu zatem, wchodzić do waszych mieszkań, owszem witajcie je zawsze z radością ilekroć zajrzy do domów waszych.

Czem słońce dla ziemi i ludzi, tem jest serdeczny śmiech dla serca.

Nie wstrzymujcie się przeto również od szczerego, wesołego śmiechu, pozwólcie jego promieniom wtargnąć do serc waszych, aby śmiech — jak ów promyk wesoły słońca, rozpogodził je i rozpruszył poukrywane tam troski.

O jakże mylą się ci, którzy sądzą, że śmiech i wesołość przystoją tylko młodym! Ojcowie i matki, gdy dzieci wasze swobodne są i wesołe, nie mąćcie ich chwilowego szczęścia zbytnią surowością. Weselcie się wraz z nimi! Wasza powaga uchroni je od rozpasania w wesołości, obecność wasza uszlachetni zabawy młodych. Dzieci wasze nabiorą wtenczas przeświadczenia, że nigdzie nie jest tak słodko, jak w rodzinnym domu; że tu jedynie można znaleść wszystko, co najpiękniejsze, najlepsze — że dom jest jedynem miejscem ukojenia przykrości i źródłem zachęty do pracy i wytrwania w dobrem przez całe życie.

Strzeżcie się, kochani rodzice, krępować zbytnio wolności i wesołości dzieci waszych w domu, gdyż zapragną one użyć jej poza domem i waszemi oczyma, a z chwilą, gdy dzieci uważać będą dom nie za świętość, ale za wygodne miejsce, gdzie mogą zjeść, wypić i wyspać się, już niema dla nich ratunku. Biada wam wtedy, rodzice, i dzieciom waszym, bo wówczas są im już bramy do wszelkiego występku otwarte. Starajcie się tedy wiecznie zachować domy wasze słoneczne i czuwać, by nigdy nie wygasł w nich ten znicz szczęścia domowego.

# Obrazki z życia zwierząt.

W roku 1809, w bitwie pod Eslingen nad Dunajem, trębacz francuskiego pułku jazdy, Jakób Lamon, został zabity. Wierny koń trębacza pozostawał przy zwłokach i nikogo nie przypuszczał do nich. Cesarz Napoleon I, który objeżdżał pobojowisko, spostrzegł walkę konia z żołnierzami, sprzątającymi trupy. Gdy się dowiedział, o co chodzi, rozkazał pozostawić konia przy zmarłym trębaczu. Nazajutrz doniesiono Napoleonowi, co następuje: wierne stworzenie przez całą noc pozostawało przy zmarłym Lamonie. O brzasku koń zaczął przenosić zębami zwłoki Lamona z miejsca na miejsce i obwąchiwał je od stóp do głowy. Nareszcie widząc, że wszelkie usiłowania, aby zbudzić biednego przyjaciela są daremne, koń zarżał i legł smutny przy trupie pana swego.

W roku 1812 pewien kapral z korpusu Eugeniusza Boharne'go, ratując się ucieczką podczas słynnej przeprawy armii Napoleona przez Berezynę, zgubił ulubionego pieska Meffino, którego był wziął ze sobą na wyprawę. Po powrocie do domu do Francyi kapral długo tęsknił za swoim małym przyjacielem, sądząc, że piesek utonął. Pewnego wieczoru, siedząc przy bramie swego domostwa, zauważył kapral czołgającego się, wychudzonego, z wytartą sierścią pieska, który zaczął się doń łasić. Kapral, człowiek popędliwy, opryskliwie odpędził pieska, lecz potem przyjrzawszy mu się pilniej, powiedział półgłosem: „czy też nie jest to czasem mój biedak Meffino?“ Zaledwie wyrzekł wiarus imię „Meffino“ gdy piesek drgnął cały, podskoczył, radośnie zaszczekał, zaskomlał i drżąc ze wzruszenia, zaczął lizać ręce kaprala, szyję i twarz. Kazał mu „służyć!“ — piesek służy; rzucił kamyszek — małe stworzonko natychmiast przyniosło go do pana. Widoczną było zatem dla kaprala rzeczą, że byłto jego ulobiony Meffino. Małe rozumne stworzenie przebiegło tedy tysiące wiorst, przebyło wpław setki rzek, liczne góry, cierpiało głód, chłód i niezliczone biedy, ledwie żywe z wyczerpania znalazło drogę do domu i wreszcie znalazło swojego pana.

Też same szlachetne rysy spotykamy i u słoni. Liczni myśliwi, zjeżdżający z Europy do Afryki dla poszukiwania słoniowej kości, zapędzają słonie w dzikie gąszcze leśne i zapalają te olbrzymie pułapki ze wszystkich stron. Nieszczęśliwe zwierzęta, dusząc się w gęstym dymie straszliwego pożaru, troszczą się jednak bynajmniej nie o siebie, lecz myślą przedewszystkiem o ratowaniu swych małych. Odsuwają je dalej od płomieni, zlewają wodą i chronią własnemi ciałami przed ogniem i kulami myśliwych tak długo, aż same padną nieżywe.

Oto jeszcze wzruszające opowiadanie, które podajemy za jedną z gazet rosyjskich:

W gubernii Kostromskiej, w lecie nad brzegiem jeziora stała chata leśniczego. Codzień przy wschodzie słońca na jezioro zlatywała para pięknych łabędzi. Piękne, jak świeży śnieg, białe ptaki spotykały tu wschód słońca, napełniały powietrze okrzykami szczęścia i radości, nurzały się, igrały w przejrzystej wodzie. Leśniczy mógł spokojnie się napatrzeć miłemu obrazowi łabędziego szczęścia. Lecz się w nim zbudził wreszcie myśliwy. Schował się tedy w krzaki i zabił łabędzia. Towarzyszka zabitego ptaka zrobiła ogromny krzyk na las cały, a gdy leśnik podpłynął czółnem, by wziąć z wody zdobycz, ptak z rozpaczą i krzykiem długo bronił skrzydłami i dziobem ciała zabitego małżonka. Nie bojąc się zabójcy, ptak mężnie rzucił się na niego i gdy leśniczy zeszedł już na brzeg jeziora, zatoczył po wodzie koło i odleciał. Leśniczy nie miał serca zabić towarzyszki zamordowanego ptaka.

# Z Zarządu powiatowego Kółek rolniczych.

Przez Zarząd powiatowy zarządzona czterodniowa lustracya Kółka rolniczego w Kwaczale, przeprowadzona przy pomocy nadesłanego przez Zarząd główny lustratora p. Dzierzy wykazała, że obiegające pogłoski jakoby to Kółko rolnicze było wyzyskiwane przez pojedyńcze jednostki dla celów prywatnych, nie są niczem uzasadnione; przeciwnie lustracya ta wykazała, że majątek Kółka wynoszący w roku 1903 zaledwie 50 K. — doszedł obecnie a to jedynie z rok rocznie dopisywanych zysków sklepowych do pokaźnej sumy 4043 K. 47 h. a Kółko posiada obecnie swój własny dom o wartości 4500 K. — w którym się mieści sklep Kółka i Spółka mleczarska.

Rezultaty te zawdzięcza Kółko niestrudzonej pracy naczelnika gminy i przewodniczącego p. Franciszka Urbańczyka i członków Zarządu pp. kierownika szkoły Andrzeja Kopcia, Józefa Szpili i Antoniego Perończyka a także długoletniej, wydatnej i uczciwej pracy sklepikarki Julii Perończyk. Niektóre usterki jakie się zakradły wskutek nieznajomości w prowadzeniu ksiąg zostały przez lustratora na przyszłość usunięte.

Po lustracyi odbyło się walne zgromadzenie członków zapowiadające się burzliwie, które jednak wobec dodatnich wyników lustracyi odbyło się spokojnie i z wielką powagą.

Do Zarządu Kółka zostali jednogłośnie wybrani pp. Franciszek Urbańczyk przewodniczącym, Józef Szpila zastępcą przewodniczącego, Andrzej Kopeć sekretarzem, Józef Pierzynka kasyerem, Jakób Grudzień, Melchior Kowalski i Jan Urbańczyk kontrolerami, a Antoni Perończyk kierownikiem sklepu.

Nowo wybrany Zarząd otrzymał polecenie, aby nawiązaną umowę z dzierżawcą propinacyi co do wyszynku wódek w sklepie Kółka zerwał i aby stanowczo zaniechał prowadzenia wyszynku wódek w sklepie Kółka, jako niezgodnego z ogólnymi celami Towarzystwa, a także aby rozwiązał nieprawną i dla Kółka niekorzystną umowę ze Spółką mleczarską o sprzedaż połowy domu Kółka i zwrócił tejże zadatek w kwocie 300 K. — Również polecono zaprowadzić dla wszystkich członków udziałowych książeczki udziałowe i sprawić dla wszystkich członków Kółka książeczki rabatowe.

Ponieważ należytości towarowe wykazują poważną sumę 3213 K. 83 h. zabroniono sklepikarce udzielania dalszego kredytu tym członkom, którzy od dłuższego czasu zalegają z zapłatą długu, zaś dwu wybrać się mających członków z pośród Zarządu Kółka ma się zająć ściąganiem długów w ten sposób, że dłużnicy albo podpiszą odpowiednią deklaracyę w jakim czasie zobowiązują się dług swój do sklepu Kółka uiścić albo opornych dłużników bezwłocznie zaskarżą.

Lustracya wykazała, że towary znalezione w sklepie są wszystkie doborowej jakości i sprzedawane są po przystępnych cenach a co z wielkiem uznaniem podnieść należy, pochodzą niemal bez wyjątku od pierwszorzędnych chrześciańskich, polskich firm krajowych. czem w swych zakupach nie każde jeszcze Kółko w powiecie poszczycić się może.

Sklep Kółka rolniczego w Kwaczale rozwija się dobrze, a mógłby rozwijać się świetnie, gdyby wszyscy członkowie tak Kółka jak i gminy uznawali jego doniosłość i korzyści jakie przez istnienie sklepu Kółka rolniczego osiągają. Wobec kilku sklepów żydowskich, gdyby sklepu Kółka rolniczego nie było, mieszkańcy Kwaczały byliby narażeni na wyzysk, gdy przeciwnie ten jedyny sklep chrześciański stanowi silną zaporę przeciwko znanemu wyzyskowi żydowskiemu a każden uczciwy Polak i prawdziwy chrześcijanin wszelkiemi siłami popierać go powinien. Jest jednak nadzieja, że gdy nowy Zarząd Kółka należycie się zorganizuje, a będzie ściśle przestrzegał udzielonych mu przy lustracyi rad i wskazówek, wtedy zjedna sobie zaufanie ogółu członków, a tem samem powiększy i zaufanie do sklepu Kółka. Walne zebranie członków Kółka w uznaniu dodatniej pracy sklepikarki Julii Perończykównej, przyznało jej podwyższenie dotychczasowej płacy o 10 K. miesięcznie i 1% z osiągniętego czystego zysku sklepowego.

Jak z jednej strony pp. Franciszkowi Urbańczykowi i Antoniemu Perończykowi należy się uznanie za ich gorliwą pracę podjętą tak przy zorganizowaniu i prowadzeniu sklepu Kółka jak i za doprowadzenie do skutku w bardzo trudnych warunkach budowy własnego domu Towarzystwa, tak z drugiej strony nie można im tego uznać za właściwe, że nie starali się przypuścić obok siebie i innych członków do Zarządu sklepu, przez co byliby uniknęli niesłusznego zresztą

jak się okazało zarzutu, że działają tylko na własną korzyść i jak istniały pozory że sklep Kółka jest jakoby tylko ich wyłączną własnością.

Zarząd powiat .wy uznając z wielkiem zadowoleniem dotychczasową dodatnią pracę ustępującego Zarządu, przesyła życzenia „Szczęść Boże“ Kółku rolniczemu w Kwaczale w jego zbożnej pracy.

---

**Tego miłość Ojczyzny serdeczna i szczera,**
**Kto kupuje u swoich—swój przemysł popiera**

---

# KRONIKA.

**Pożądani mili goście.** Jak się dowiadujemy zjeżdża w bieżącym miesiącu do naszego powiatu krajowa komisya przemysłowa ze Lwowa wraz z swym przewodniczącym J. E. Hr. Stanisławem Badenim, Marszałkiem krajowym.

Komisya zwiedzi w dniu 13 bm. zakłady fabryczne w Trzebini w następnych zaś dniach inne zakłady w powiecie.

Cieszy nas niewymownie ten nowy dowód zainteresowania się przemysłem powiatu chrzanowskiego tak ze strony J. E. p. Marszałka krajowego jakoteż członków krajowej komisyi przemysłowej, którym zamierzona inspekcya da sposobność bliższego zaznajomienia się z rozwojem przemysłu krajowego w naszym powiecie. Mamy nadzieję, że komisya przekona się naocznie o postępach powiatu chrzanowskiego na tem polu w ostatnich latach a zarazem o ważności i potrzebie poparcia naszego przemysłu przez miarodajne czynniki.

**Z Sokoła w Chrzanowie.** W dniu 2 maja b r. obchodził Sokół tutejszy uroczyście pamiątkę konstytucyi 3 maja. Rano odbył się uroczysty pochód drużyny sokolej i straży pożarnej z boiska sokolego do parafialnego kościoła na mszę św., podczas której chór sokoli śpiewał nabożne pieśni.

Kościół zapełniła tłumnie młodzież szkół tutejszych, tudzież licznie zgromadzona publiczność, do której przemówił z ambony z siłą i ciepłem uczucia patryotycznego ks. Papesch, kreśląc barwnie ważność owej chwili dziejowej i wykazując cele i zadania, jakie ona pozostawia w spuściznie dzisiejszemu pokoleniu.

Z kościoła udał się pochód do sali sokolej, gdzie chór Sokołów odśpiewał niektóre pieśni patryotyczne, a do zgromadzonych przemówił dh. Dr. Smoleń, przedstawiając opłakany stan Polski w ostatniej dobie jej istnienia, tudzież warunki wśród których konstytucya 3 maja doszła do skutku.

Na uroczystość wieczorną złożył się odczyt dh. ks. Papescha o konstytucyi 3 maja. Prelegent w logicznym związku skreślił przyczyny upadku Polski, zwłaszcza scharakteryzował czasy saskie i wpływy zagraniczne mocarstw na nią przed konstytucyą—wreszcie wykazał co stanowi wielkość takowej; skreślił upadek konstytucyi i odruch w narodzie w czasach porozbiorowych, znajdujący swój wyraz w walkach kościuszkowskich i w powstaniach.

W końcu odegrano bardzo dobrze i przy dobrej wystawie 4 aktową sztuczkę z H. Sienkiewicza p.t. Pan Wołodyjowski „Hajduczek“. Gra wszystkich amatorów była staranna, a całość sprawiła na obecnych najlepsze wrażenie. I. R.

**Z Towarzystwa Szkoły Ludowej.** W niedzielę dnia 18 kwietnia 1909 o godz. 4 popołudniu odbyło się w sali polskiego Towarzystwa gimn. Sokół w Chrzanowie. Doroczne Walne Zgromadzenie członków koła miejscowego T. S. L. Przewodniczący p. Franciszek Palka zagaił obrady i po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia udzielił głosu p. Drowi Woynarowskiemu, który w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby Skarpnika p .Karola Furdzika złożył sprawozdanie kasowe za rok ubiegły a jako kierownik czytelni Koła sprawozdanie z działalności tejże w r. 1908. Ze sprawozdań tych okazało się, że Koło rozporządza wprawdzie (w dniu Walnego Zgromadzenia) gotówką w kwocie 58 K. 85 h. ma jednak większe zobwiązania (np. za książki do czytelni dług Koła wynosi kwotę 250 K.). Po krótkiej dyskusyi nad sprawozdaniami i przyjęciu ich do zatwierdzającej wiadomości przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Prezesem Koła wybrano jednomyślnie p. Dra Piotra Marczaka a na członków Zarządu wybrano Panie: Borowiecką Teklę, Dietriech Annę, Rąbową Zofię i Woynarowską Maryę, oraz Panów: Grzelewskiego Jana, Palkę Franciszka Feliksa, Rąba Jana, Dra Smolenia Karola, Stradę Piotra, Tomczyka Jana i Dra Woynarowskiego Kazimierza. Na członków komisyi kontrolującej wybrano Panów: Jakubowskiego, Dunikowskiego i Krzysztoforskiego

Po wyborach przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego t.j. do wniosków, między którymi uchwalono jako wskazówkę dla Zarządu, aby się starał założyć choć parę czytelń po wsiach w najbliższej okolicy Chrzanowa. Na tem porządek dzienny wyczerpano, po czem p. Przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Bezpośrednio po Walnem Zgromadzeniu odbyło się krótkie „konstytuujące“ posiedzenie nowego Zarządu Koła, na którem wybrano wiceprezesem Dra Karola Smolenia, sekretarzem p. Piotra Stradę, zastępcą sekretarza p. Annę Dietriech. Skarbnikiem p. Jana Grzelewskiego, zastępcą skarbnika p. Jana Rąba. Kierownikiem czytelni Dra Woynarowskiego.

Nowemu Zarządowi Koła i jego Prezesowi znanemu z energii i chęci do pracy dla społeczeństwa życzymy serdecznie by w ciężkich warunkach w jakich pracować im u nas przyjdzie wobec braku należytego poparcia wytrwali i bodaj w części przyczynili się do urzeczywistnienia hasła „przez oświatę do wolności“.

Uczestnik.

**Ze szkoły przemysłowej uzupełniającej w Chranowie.** Uroczyste zakończenie roku szkolnego w miejscowej szkole przemysłowej uzupełniającej odbędzie się dnia '6 maja b.r. O godzinie 8 i pół rano odprawi się msza św. w miejscowym kościele parafialnym, poczem zgromadzi się młodzież w budynku szkoły, gdzie nastąpi właściwy akt zakończenia roku szkolnego.

Równocześnie w przyległej sali będzie urządzoną wystawa prac rysunkowych, stylistycznych i innych wypracowań pisemnych uczniów.

Do udziału we wspomnianej uroczystości miejscowy Wydział szkoły zaprasza uprzejmie instytucye subwencyonujące szkołę, stowarzyszenia przemysłowe, majstrów, tudzież corporacye i osoby życzliwe szkole i młodzieży rzemieślniczej.

**Rocznica konstytucyi 3 maja w Zalasiu.** Za staraniem nauczyciela kier. Jana Stybla odbyło się zebra-

nie włościan tutejszej gminy w dniu 2 maja 1909 celem uczczenia konstytucyi 3 maja.

Zebrani w wielkiej liczbie bo w przepełnionej sali wysłuchali z zainteresowaniem odczytu p. Stybla o konstytucyi 3 maja a młodzież szkolna za piękny śpiew i deklamacye uzyskała ogólny poklask. Nadto uchwalono następujący protest: „Zebrani włościanie gminy Zalas, p. Chrzanów w Galicyi w dniu 2 maja 1909, potępiają jak najenergiczniej zamiary rządu carskiego oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa polskiego i protestują przeciw nowemu rozbiorowi Polski a przesyłając braciom Chełmszczyzny swoje szczere współczucie wzywaja ich do wytrwałej walki". Dalej następują podpisy.

Po odśpiewaniu „Serdeczna Matko" zebrani w uroczystym nastroju rozeszli się do domów.

**Czarna lista domorosłych hakatystów.** Hakata zagnieździła się u nas na dobre i czyni zastraszające postępy a najzagorzalszymi jej propagatorami są żydzi. Jak dalece nas lekceważą niech posłuży następujaca pierwsza serya „polskich" handlarzy, którzy wpychają naszym Spółkom spożywczym, Kółkom rolniczym, sklepom chrześcjańskim i wogóle polskim chrześcjańskim odbiorcom swoje towary:

1. Hirsch Rosner's Witwe, Mehl und Viktualien—Handlung in Chrzanow.
2. Markus Mandelbaum in Chrzanow, Viktualien—Handlung.
3. A. I. Gutter, Weinhandlung in Chrzanow.
4. Haim Mayer, Mehl und Kleie — Geschäft in Chrzanow.
5. Josef Guttmann in Chrzanow, Lederhandlung.
6. Aron Schwarz, Glas und Porcellangeschäft in Chrzanow. Vertreter und Incasant L. Grajwer.
7. Iuda Wassertheil in Chrzanow, Galanterie, Wirk und Partie — Waren — Handlung.
8. Abraham Majbruch, Darmhändler in Chrzanow.
9. W. Klagsbald und Co in Chrzanow, Kunstdüngerfabrik.
10. Löbl Kellmann, Mehl und Getreide—Geschäft in Jaworzno.
11. Abraham Reich in Jaworzno, Petroleum Fabriks — Niederlage.
12. Ch. S. Szenker in Jaworzno, Specerei und Colonialwaren en gros Niederlage.
13. Chaim Posner, Salzniederlage, Galanterie und Grubendochte—Handlung in Jaworzno. Posiada składnicę soli krajowej! (przypisek Redakcyi)
14. B. Gross in Jaworzno, Häring — Niederlage und Fischconserven — Fabrik.
15. H. Reich in Trzebinia, Speise und Brennerei—Kartoffeln—Ross—Kastanien—Fastagen—Geschäft. Getreide—Kleie und Produkten—Geschäft.
16. Arbeiter — Bäckerei der Dampfmühle in Trzebinia.

Wszystkie wymienione żydowskie firmy nie tylko, że używają na wydawanych przez siebie rachunkach i fakturach tego rodzaju nagłówków, lecz ozdabiają takowe w różnego rodzaju hakatystyczne naczółki jak „Persönlich ertheilte Ordres können nicht anullirt werden" Klagbar und zahlbar in..." i wielu innemi podobnemi zastrzeżeniami, obliczonemi sprytnie na to, aby polskich, szczególnie wiejskich, po niemiecku nie rozumiejących odbiorców, co do warnków odbioru w błąd wprowadzić.

**Kwiatek polskiego rachunku dosłownie przytoczony:**

R. Ganz, Krakow, Stradom 9.
dla W. P. Spolka Poziwca Plaze.

| | | |
|---|---|---|
| 1. | Waga | 250 |
| 1. | Sksinka na Lysty | 90 |
| 1. | Korkozong | 60 |
| | | 400 |

zaplacony Bez komentarzy! (przyp. Redakcyi)

**Wizytacyę kanoniczną** parafii dekanatu Nowogórskiego odbędzie ks. biskup Anatol Nowak w następującym porządku: 18 maja .br. po południu wyjedzie koleją z Krakowa do Chełmku, skąd uda się:

1) do Bobrku i tam odbędzie wizytacyę w dniach 19 i 20 maja, 2) w Libiążu 21 maja, 3) w Płazie 22 maja, 4) w Babicach 23 i 24 maja, 5) w Regulicach 25 maja, 6) w Płokach 26 i 27 maja; konsekracya kościoła w dniu 26 maja), 7) w Nowej Górze 28 maja.

Drugą seryę rozpocznie ks. Biskup Sufragan dnia 19 czerwca br. a mianowicie:

Dnia 19 czerwca wyjedzie po południu z Krakowa do Jaworznia i tam odbędzie wizytacyę w dniach 20, 21, 22, 23 czerwca, 9) w Chrzanowie 24 i 25 czerwca, 10) w Kościelcu 26 i 27, 11) w Trzebini i Krystynowie 28, 29, 30 czerwca, dnia 28 czerwca odbędzie się w Trzebini konsekracya kościoła.

**Marka jubileuszowa Juliusza Słowackiego T. S. L.** Celem uczczenia setnej rocznicy urodzin wielkiego poety a zarazem zebrania funduszu na zakładane w bieżącym roku szkolnym Gimnazyum realne imienia Juliusza Słowackiego w Orłowej, wydał Zarząd Główny T. S. L. markę jubileuszową z wizerunkiem poety. Cena marki wynosi 2 halerzy. Markę taką naklejać można na listach pocztówkach, rachunkach i t. p. Fundusz uzyskany z rosprzedaży marek, Zarząd Główny T. S.L. przeznaczył wyłącznie na Gimnazyum polskie w Orłowej. Wszystkim tedy, którym sprawa szkół polskich na kresach nie jest obojętna, polecamy zaopatrzenie się w te nowe znaczki i używanie ich przy każdej nadarzającej się sposobności. Drobna kwota 2 halerzy nie uczyni nikomu uszczerbku, a ze źródła tego przy poparciu całego społeczeństwa rychło urosnąć może poważna suma, która umożliwi Towarzystwu Szkoły Ludowej spełnienie wielkiego zadania, które wzięło naswoje barki, Marki jubileuszowe Słowackiego nabywać można w Zarządzie Głównym T. S. L., w Zarządach wszystkich Kół miejscowych oraz u pp. Kupców.

**Tabliczki do wozów ciężarowych.** Według obowiązującej od przeszłego roku ustawy o policyi drogowej, każdy wóz ciężarowy musi być zaopatrzony w tabliczkę z nazwiskiem właściciela i miejscowości skąd właściciel pochodzi. Celem ujednostajnienia formy tych tabliczek (przepisanej zresztą ustawą) i ułatwienia w nabywaniu tychże zawarł Wydział powiatowy umowę z fabryką Inż. K. Rudolphiego w Trzebini, która zobowiązała się dostarczać tabliczek po możliwie nizkiej cenie 50 hal. za sztukę zaś wraz z namalowaniem białego napisu 90 hal. Fabryka dostarczać będzie tabliczek z blachy żelaznej $^1/_2$ mm. grubej na czarno polakierowanej o wymiarach 18 na 30 mm. W ten sposób spodziewać się należy, że w najbliższym czasie wyrugowane zostaną dotychczasowe nieforemne i ortograficznymi błędami nieraz przepełnione tabliczki na wózkach ciężarowych a wprowadzony zostanie jednostajny typ o wymiarach zgodnych z przepisem ustawy.

Zapotrzebowanie tabliczek zgłaszać należy w biurze Wydziału pow. w Chrzanowie lub wprost w fabryce Inż. K. Rudolphiego w Trzebini.

**Ciągnienie loteryi T. S. L.**, którego termin pierwotnie wyznaczony był na dzień 30 grudnia 1908, na podstawie zezwolenia c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 23 marca 1909 l. 3648 odbędzie się nieodwołalnie dn. 30 grudnia 1909 roku. Zarząd Główny T. S. L. zawiadamia o tem wszystkich posiadaczy losów T. S. L. za pośrednictwem prasy oraz osobnemi ogłoszeniami afiszowemi. Nadmienia się wreszcie, że wszystkie losy, będące w rękach publiczności, są ważne, chociaż na nich nowy termin (30/12 909) ciągnienia nie jest uwidoczniony. Dotyczy to również losów, które są w posiadaniu Kół T. S. L., agencyi, trafik i t. p., gdzie są jeszcze do nabycia po 1 koronie. Spodziewać się należy, że zbyt tych losów wydatnie się podniesie, jeśli ogół polski weźmie pod uwagę niezwyczajnie wzmożoną akcyę T. S. L. na polu obrony zagrożonych kresów, że wspomnimy tylko będące w budowie seminaryum polskie w Białej, postanowione gimnazyum realne w Orłowej i t. d. Skład główny losów w biurze loteryjnem T. S. L. w Krakowie ul. Floryańska 15.

**Polskie gimnazyum realne w Orłowej**. Sprawa założenia polskiego gimnazyum realnego w Orłowej na Śląsku została w tych dniach zadecydowana. Ponieważ w obecnej sytuacyi niema widoków, aby szkoła średnia z językiem wykładowym polskim powstać mogła kosztem państwa, przeto zostanie ona założoną kosztem samego społeczeństwa polskiego. Zadanie to podejmą wspólnemi siłami Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Na posiedzeniu Macierzy Śląskiej dn. 16 bm w Cieszynie a Zarządu Głównego T. S. L. dn. 17 b.m. w Krakowie postanowionem zostało założenie gimnazyum realnego w Orłowej. Podanie odnośne do Ministeryum Wyznań i Oświaty zostało już wniesione, plac pod budowę gmachu szkolnego w Orłowej zakupiony i mieszkanie na tymczasowe pomieszczenie szkoły wynajęte. Z początkiem więc roku szkolnego 1909/10 gimnazyum będzie otwarte. Ponieważ ta nowa placówka nauki polskiej powstaje w roku setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, przeto zadecydowano, aby szkoła po wieczne czasy nosiła imię wielkiego poety. Na utrzymanie gimnazyum w Orłowej łożyć będą obydwa Towarzystwa. Wewnętrznemi sprawami szkoły zawiadywać będzie kuratoryum złożone z delegatów T. S. L. i Macierzy tudzież dyrektora szkoły.

Tak więc dzięki współdziałaniu dwóch organizacyi oświatowych stanie się zadość palącej potrzebie ludności polskiej na Śląsku. Gimnazyum realne w Orłowej będzie uzupełniało założone dawniej i upaństwowione już gimnazyum filologiczne w Cieszynie i przyczyni się niewątpliwie do umocnienia ducha narodowego. Społeczeństwo polskie, które zarówno T. S. L. jak i Macierz Cieszyńską darzy rosnącą z roku na rok sympatyą, niewątpliwie poprze gorąco usiłowania tych obydwóch Towarzystw oświatowych i hojnemi ofiarami dopomoże do jak najrychlejszego powstania szkoły.

Pod hasłem tedy gimnazyum realnego imienia Juliusza Słowackiego zbierajmy w tym roku Dar Narodowy Trzeciego Maja, tem bardziej, iż T. S. L. postanowiło z tegorocznego Daru Narodowego przeznaczyć część piątą na rzecz gimnazyum w Orłowej.

**"Liga Pomocy przemysłowej"**. Najbliższe postoje Wystawy Ruchomej Ligi Pomocy przemysłowej połączone z wykładami o przemyśle fabrycznym i domowym odbędą się w powiecie buczackim:

W kwietniu: Buczacz 24 i 25 (wiec 25); Podzameczek 26 i 27 (wiec 27); Petlikowce 28 i 29 (wiec 29); Trybuchowce 30.

W maju: Jazłowiec 1 i 2 (wiec 2); Potok złoty 3 i 4 (wiec 4); Koropiec 5 i 6 (wiec 6); Barysz 7 i 8 (wiec 8); Monasterzyska 9. 10 i 11 (wiec 9); Uście zielone 13 i 14 (wiec 13).

**Komitet wystawy kościelnej Ligi Pomocy przemysłowej.** Przed kilku dniami odbyło się w sali ratuszowej lwowskiej, zgromadzenie Komitetu doradczego, zaproszonego przez Wydział Ligi Pomocy przemysłowej, dla urządzenia tegorocznej Wystawy kościelnej przemysłu liturgicznego we Lwowie.

Komitet podzielił się na sekcye: techniczno-artystyczną, na której czele stanął Prezes lwowskiego Towarzystwa Politechnicznego, architekt p. Wincenty Rawski, sekcyę muzyczną, której przewodnictwo objął Radca Dworu Dr. Kadyi, sekcyę przemysłowo-handlową i sekcyę odczytową.

W niedzielę 25-go, o godz. 10 przed południem odbędzie się posiedzenie Sekcyi techniczno-artystycznej w lwowskiem Towarzystwie Politechnicznem.

Sekcya odczytowa rozesłała zaproszenia do Związków i Instytucyi naukowych literackich w kraju o zachęcenie prelegentów do wygłoszenia odczytów w czasie Wystawy.

W czasie Wystawy projektowane są koncerty: orkiestralne, organowe i choralne, odczyty z dziedziny historyi kościoła polskiego, o sztuce, muzyce kościelnej, o polskim przemyśle liturgicznym i t. d.

**Wystawa kościelna przemysłu liturgiczngo.** Termin zgłaszania okazów na Wystawę kościelną Ligi Pomocy przemysłowej—odbyć się mającą jak wiadomo od maja do końca lipca rb. w pałacu Sztuki na wzgórzu stryjskiem we Lwowie, przedłużony został na życzenie większych przemysłowców krajowych—do 15 maja rb.

Także termin otwarcia Wystawy wyznaczony pierwotnie na 22 maja br. ulegnie prawdopodobnie kilkodniowej zwłoce z powodu niezbędnych adaptacyi w pałacu wystawowym.

---

# Ostatnie chwile skazańca.

(Humoreska.)

— „Los mój jest zdecydowany“ — rzekł — niema już żadnej nadziei; trzeba kończyć rachunki z tem życiem. Za parę godzin będzie po wszystkiemu, ale wierzcie mi przyjaciele, że nigdy się nie spodziewałem, iż tak źle skończę“.

— „Nigdyśmy nie wątpili o twej niewinności:“ — odparlimy — „widzisz przecież że żaden z nas nie opuścił cię w tej ciężkiej chwili, bądź więc mężem“.

— „O“ — przerwał sam — „ja się nie lękam; prędzej, czy później, musiało to się stać! o to „jak“ nie chodzi. Nie — to nie jest trwoga, to jakieś dziwne uczucie, jakaś piekąca ciekawość, jak to będzie tam — w tem innem życiu“.

Czyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, by podnieść na duchu naszego przyjaciela, którego nam wydzierano w tak okrutny sposób. Staraliśmy się wyczytać mu z oczu każde życzenie.

— „Chodź“ — mówiliśmy „ popatrz na stół, który kazaliśmy zastawić twemi ulubionemi potrawami“.

Wzdrygnął się.

„Warta przedśmiertna“ — szepnął. Potem usiadł i jadł starając się całą siłą woli otrząsnąć z przygnębienia. Jadł jak automat.

Potem wyjął z kieszeni fajeczkę i spojrzał na nią ze smutkiemm.

„Wiecie moi — drodzy“ — urwał — „że nic nie jest mi tat przykrem, jak rozstanie się z tą moją najwierniejszą przyjaciółką. Moja ostatnia fajka!“

Uroczyście nałożył, ją i zapalił, z namaszczeniem wciągnął w siebie dym i powoli go wypuszczał jakby mu było trudno się z nim rozstać. Pobladł a wargi jego drżały od wewnętrznego bolu.

„Ostatni raz“ — wyjęczał i w tem — nie wiem jak się to stało, ale usłyszeliśmy stuk — a już tyko skorupki z fajki leżały na ziemi. A on patrzał na mnie długo — wzrokiem, którego nigdy nie zapomnę.

Potem wstał. Powiódł ręką po rozpalonem czole i przygładzał włosy.

„Oto początek końca“ — szepnął i wyciągnął ku nam ręce do pożegnalnego uścisku. A nam wzruszenie tłumiło słowa pociechy na ustach.

Następnego poranka wyruszył w tę ciężką drogę. Był blady, ale spokojny. Oczekiwał go kapłan w kaplicy. My szliśmy za nim. Jeszcze raz rzucił nam wymowne spojrzenie, pożegnanie na zawsze, wstąpił na stopnie . . . na stopnie ołtarza i połączył się węzłem małżeńskim z piękną panną Zosią — posażną i nie znoszącą dymu, jedynaczką p. Dziumdziulińskiego!

Dziś *już nie pali, nie pije, ale - - popłacił — długi.* *A. K.*

---

# Odpowiedzi Redakcyi.

Antorowi „Pieśni do św. Wojciecha: nie mogliśmy umieścić dlatego, że w czwartym i 7 wierszu znajdują się wyrazy zupełnie dla nas niezrozumiałe — a niemogliśmy zapytać się Szan. Autora o właściwe ich znaczenie ze względu na bardzo krótki czas. Polemy się dalszej łaskawej pomięci i prosimy o współzawodnictwo!

P. Kazimierzowi Janikowi: nie wątpimy że fakta dotyczące niewłaściwego urzędowania p. S. i, i p. M. polegają na prawdzie; lecz niestety — nie wolno żadnemu czasopismu podawać takich faktów do publicznej wiadomości tak długo, dopuki c. k. sąd, lub władza polityczna nie wydadzą wyroku, dlatego radzimy Panu, aby o nadużyciach „tych poczciwców“ doniósł c. k. sądowi, a gdy ten wyda wyrok zasądzający, list pański w całości zamieścimy.

O jakichkolwiek nadużyciach przy rozdziale owsa, nadesłanego przez powiatowy komitet ratunkowy, powinno się zawiadomić c. k. Starostwo.

Zły czyn powinien być ukarany, dlatego należy zebrać dowody i te wraz z doniesieniem przedłożyć tym władzom, które do wkroczenia w takie sprawy są obowiązane.

„Panu chroniącemu się pod opiekę ustawy prasowej“ Są w życiu ludzi chwile, w których człowiek sam sobie zdaje się być poetycznym! Taka ciężka chwila nadeszła dla Pana, i dlatego tak pomieszały ci się paragrafy ustawy prasowej, że wzywasz nas Pan do umieszczenia sprostowania na podstawie §. 16 a nie masz wyobrażenia, co ten paragraf zawiera. Alež gdybyś Pan nawet przytoczył przepis właściwy—to i tak nie mógłbyś nas zmusić do pomieszczenia Twoich „madrygałów“ i „kikidrylów“, które przedewszystkiem nic nie „prostują“. Jak pisze się „sprostowania na zasadzie ustawy prasowej, miałeś pan przecie sposobność czytać i na takich wzorach należało i swoje sprostowanie ułożyć. A więc należało napisać np. tak:

1) „Nieprawdą jest, jakobym na Wiecu oświatowym wrzeszczał i krzyczał, natomiast prawdą jest, żem krzyczał i wrzeszczał“.

2) „Nieprawdą jest, jakoby mnie nieszczęśliwemu zdawało się, że deklamuję, natomiast prawdą jest, że mnie nieszczęśliwemu zdawało się, że nie deklamuję“.

3) Nieprawdą jest, jakoby wiersz przezemnie wygłoszony, był fragmentem poezyi Wyspiańskiego, natomiast prawdą jest, że były to końcowe strofy mojej kompozycyi, zupełnie podobne do fragmentu poezyi Wyspiańskiego“.

Tak, pisze się sprostowania, które mają tę zaletę, że zawsze „utwierdzają“ w czytelnikach przekonanie, iż pierwotna wiadomość była—prawdziwa!

4) Nieprawdą jest, jakobym popadł w „niezdrowe rozdrażnienie“, natomiast prawdą jest, żem popadł w rozdrażnienie, ale zdrowe!“

Nie możemy też spełnić Pańskiego życzenia, aby „ów komiczny wrzask“ unieśmiertelnić w druku, gdyż unieśmiertelnienia czegoś podobnego możnaby dokonać tylko za pośrednictwem fonografu; a zresztą gdybyśmy nawet te „końcowe strofy pańskiej kompozycyi“ drukiem unieśmiertelnili, to musielibyśmy zażądać od pana wyjaśnień np. w tym kierunku: Dlaczego pan chce przywdziać na siebie pątniczy strój, aby naród zawieść do szczęścia wrót? To pan nie potrafi tego dokonać w zwykłem marynarkowem ubraniu?

Albo, co to ma znaczyć taka końcowa strofa pańskiej kompozycyi: „Zbyć ludu tego ciemnoty mąk“?

Nie chcemy atoli gasić pańskiego zapału — o ile to nie jest „ogień słomiany“ i radzimy szczerze: „Weź płonącą głownię do ręki i świeć temu ludowi jasno i w krąg!“ Aby zaś lud ten chciał słuchać Twego głosu i patrzeć w Twoją „płonącą głownię“ — musisz pozyskać wpierw z jego strony zaufanie i szacunek. Kto zaś chce, aby go szanowano—powinien przedewszystkiem sam — szanować ludzi starszych i zasłużonych: natomiast list pański do naszej Redakcyi napisany, dowodzi, że pod tym względem masz Pan jeszcze duże braki.... Należałoby też może i w tym kierunku nad sobą popracować.....

## Ceny targowe

w dniu 30-go kwietnia 1909 r.

| Wyszczególnienie | KRAKÓW od K | h | do K | h | KRZESZOWICE od K | h | do K | h |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 24 | 60 | 26 | 20 | 20 | — | 26 | — |
| Żyto | 20 | 20 | 21 | — | 18 | — | 19 | — |
| Jęczmień | 15 | — | 16 | — | 17 | — | 18 | — |
| Owies | 19 | — | 21 | 30 | 20 | — | 21 | — |
| Ziemniaki | 6 | 50 | 7 | 50 | 6 | — | 7 | — |
| Siano | 8 | 80 | 10 | — | 7 | — | 8 | — |
| Słoma | 8 | — | 9 | 20 | 6 | — | — | — |

Wszystko za 100 kg.

## Kursa pieniędzy.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| | w koronach | |
| Ruble papierowe | 251 25 | 252 25 |
| Marki niemieckie | 117 25 | 117 75 |
| Franki papierowe | 95 40 | 96 — |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 08 | 19 20 |

## Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.





Wydział Rady powiatowej.
L. 1962.

W Chrzanowie, dnia 23 Kwietnia 1909.

# Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie jest do nadania posada dozorcy drogowego z siedzibą w Krzeszowicach.

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na jeden rok za wynagrodzeniem po 100 Koron miesięcznie. Po upływie roku, moze nastąpić stabilizacya, która nadaje prawo do poborów: 1200 Koron rocznej pensyi i 300 Koron na koszta obchodów, tudzież prawa do nabycia trzechleci po 75 Koron i do zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy (emerytury).

Obowiązki dozorcy drogowego określa instrukcya, zresztą winien się tenże ściśle stosować do zarządzeń Wydziału powiatowego a w szczególności Inżyniera dróg powiatowych.

Kandydat ubiegający się o powyższą posadę ma się wykazać oprócz ogólnych warunków jak nienaganne i moralne życie, wiek niżej 40 lat, zdatność fizyczną:

a) że posiada elementarne wykształcenie;

b) że jest praktycznie obznajmiony z robotami na drogach i konserwacyą tychże;

c) skreślić w podaniu dotychczasowy przebieg zycia i zatrudnienie przy poparciu tegoż odnośnymi świadectwami.

d) Pierwszeństwo w uzyskaniu powyższej posady zastrzega się wysłużonym podoficerom oddziałów technicznych c. i k. wojska.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie bądź bezpośrednio bądź też jezeli kandydat zostaje w służbie, za pośrednictwem swej władzy przełożonej najdalej do dnia 15 maja 1909.

Wydział Rady powiatowej.
L. 1161.

W Chrzanowie, dnia 23 Kwietnia 1909.

# Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych powiatu Chrzanowskiego.

Według przepisu § 24 ustawy z dnia 5 października 1907 N. 130. Dz. u. kr. normującej postanowienie policyi drogowej, każdy wóz przeznaczony do przewożenia ciężarów lub frachtów musi być zaopatrzony — jak długo znajduje się na drodze — w tabliczkę z napisem imienia i nazwiska tudzież miejsca zamieszkania właściciela.

Tabliczka ta według ustawy ma mieć 18 cm. wysokości p. 30 cm. szerokości.

Celem ujednostajnienia formy wspomnianych tabliczek i ułatwienia w nabywaniu tychże, Wydział powiatowy zawarł umowę z fabryką Inżyniera Karola Rudolphiego w Trzebini, która zobowiązała się dostarczać tabliczek po cenie 50 hal. za stukę zaś wraz z namalowniem białego napisu 90 hal. Fabryka dostarczać będzie tabliczek z blachy żelaznej ½ mm. grubej na czarno trwale lakierowanej o wymiarach przepisanych ustawą.

W ten sposób Wydział powiatowy spodziewa się, że wkrótce wyrugowane zostaną dotychczasowe nieforemne i często ortograficznymi błędami przepełnione tabliczki u wozów ciężarowych, a wprowadzony zostanie jednostajny typ odpowiadający przepisom ustawy.

Zapotrzebowanie tabliczek zgłaszać należy bądź wprost w fabryce Inż. Karola Rudolphiego w Trzebini bądź też w biurze Wydziału powiatowego.

Poleca się Zwierzchności gminnej, aby okólnik niniejszy podała bezzwłocznie do wiadomości interesowanej ludności a zarazem dopilnowała, aby przepis § 24 ustawy o policyi drogowej był ściśle przestrzegany.

Prezes
*E. Mycielski.*





Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Władysław Majewski.
Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie